

WROBLE ^{na} DACHU

Nr. 38. (66).

Rok II.

20. IX. 1931.

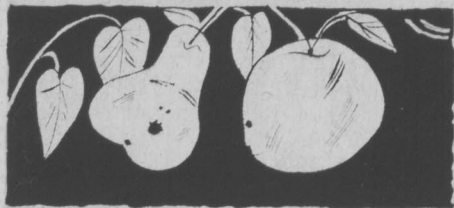
Cena 30 gr.



TATO-OGRODNIK (zirytowany):

— Czy ta bestja nie spadnie dzisiaj?

Rys. Charlie. Kraków



Entuzjastyczne przyjęcie mistrza Jana Kiepury w Poznaniu

(Telefon „Wróble na dachu“).

Poznań. W momencie ukazania się na scenie Jana Kiepury, rozentuzjasmowany tłum rzucił się ku niemu, chcąc go unieść na rękach. W trakcie przedstawiania się i przekakiwania na scenę, żywiołowa publiczność łamała pulpity i instrumenta muzyczne. Dopiero błyskawiczna orjentacja mistrza Kiepury, który jednym ruchem ręki opuścił żelazną kurtynę — przerwała nieustającą owację.

W jednej ze szkół endeckich w Warszawie, nauczyciel zoologii objaśnia uczniom nową lekcję, a w końcu zadaje pytanie:

— A jak wam się zdaje, czy ryby mają głos?

Kiś chłopczyk odpowiada:

— Jeżeli w Polsce nikt z obywateli nie ma głosu, to dlaczego ryby miałyby mieć głos?

Podobno słynny śpiewak operowy Ignacy Długas po zamknięciu teatrów bardzo się zadłużył i w sferach artystycznych nazywają go obecnie: *Długas*.

JESIENNE

Jesień jest, jak wiadomo, okresem owoców. Jest to więc okres błogosławiony. Z wyjątkiem owoców miłości, które można zbierać w ciągu całego roku, wszystkie inne zbiera się w jesieni. Również i melony udają się cały rok. Kupuje się je w sklepie kapeluszniczym i nosi na głowie. Kapuścianych głów także zawsze większa ilość jest do dyspozycji. Poza tym jednak wszystko inne zbiera się tylko w jesieni.

Są kraje od nas szczęśliwsze. Naprzykład na południu zbierają winogrona. Zazdrość nasza z tego powodu jest jednak minimalna ze względu na źródłośłów. Wino i winien — to prawie onomatopeja. U nas każdy winien, choć nie koniecznie za wino, czasem i za wódkę.

Piękne i przesmaczne są t. zw. czernice. Nie należy ich mieszać jednak z oczernicami, które rosną cały rok w towarzystwie i kawiarni.

Z jabłkami należy obchodzić się niesłychanie ostrożnie. Już raz była brzydka historia z jakimś ogryzkiem. Historia uczy.

Najcenniejszym jednak produktem jesieni wydaje się nam być kartofel. Wprawdzie bywa deprawowany i używany do jedzenia po ugotowaniu, ale normalnie robi się z niego wódkę, który to napój jest jak wiadomo dźwignią świata, choć pojedynczym egzemplarzom ludzkim podcina nogi. Tak więc kartofel rehabilituje właściwie jesień.

Szkoda mówić o gruszkach, śliwkach i t. d. Z pierwszych nie robi się nic, z drugich powidło. Z tego nie będzie alkoholu! To też ogólnoludzka pogarda tropi te owoce.

Jesień, jak wiadomo, jest złota. Tak sobie uchwalono w cza-

Jabłka rumiane, jak dziecięce piątki, słodkie wonią, pachnące słodyczą, gruchami oblepione, rozchwiane gałązki proszą, śmieją się i krzyczą — —

Człek łyka ślinę smakowicie opycha się i używa — to radość, przyjemność i życie: grucha, jabłko, śliwa!

Byłoby byczo, wspaniale, morowo, gdyby nie losów intryga: najpowszechniejszy owoc, to — figa — —

I to wiesz, miły bracie, (pociecha na ciężkie czasy) że w naszym cudacznym klimacie najęściej rosną — ananasy — —

T. zw. złota jesień pławi cię w uroku i w przyjemności mnogich ciżbie — na każdym widzisz kroku: gruszki na — „wirzbie“. JAN SINALCO

Zbiór ziemniaków w Małopolsce Wschodniej

Rys. Piotrowski, Bydgoszcz



Wydobywanie podziemnych okązów na światło dzienne

a na agrecie krety. Na samą myśl o tem, autorowi niniejszej imprezy robi się słabo.

Jak to powiedział znakomity poeta Julian Tuwim?

„Krokodyla, tylko tyle?

Co za koncept, u kaduka!

Pannom w głowie krokodyle...“

Ty jej dajesz pół funta śliwek, a ona o kapeluszu. Kupujesz 10 dkg. morel, a ona o bucikach. Przynosisz gruszek za 30 groszy, a ona o futrze... Ty się szaszas, a ona robi z ciebie Greka darnanelskiego. Pomidor wściekłości dojrzewa ci w piersiach, mózg zeprzał ci, jak rzepa, karpień zniechęcenia unosisz w duszy, a ona w koło Macieju.

O, jakże, żałujesz, żeś w o w c z a s nie dostał harbuza. Och, te panie najbardziej lubią pieczone kasztany. Nietylko jednak w jesieni...
Pokraka.



Zrozumiałe zaniepokojenie

Większe poruszenie powstało u członków ZASP-u przybycie Marsz. Piłsudskiego do Krakowa. Mówiono powszechnie: Przyjechał na grę.

Zarząd Targów Wschodnich przedłużył czas trwania targów o dwa dni, ponieważ w ostatniej chwili zgłosiła p. Aniela Rysikonik, nauczycielka dwuklasowej szkoły w Rypcinach, wycieczkę swoich wychowanek w liczbie 22 osób.

W kawiarni siedzi trzech posłów opozycyjnych. Jeden czyta gazetę, dwaj pozostali milczą.

Po chwili jeden wzdycha:

— Ojoj!

Drugi mu odpowiada:

— Ojojjoj!!!

Na to trzeci już nie może wytrzymać:

— Przecież prosiłem was, żebyście przynajmniej kwadrans nie mówili o polityce.

Jeden z dyrektorów teatrów wyraził się podczas trwania strajku:

— Zobaczymy, jak po miesięcznym strajku p. Dygas Zasp'iewa?

IMPRESJE

sach przedhistorycznych. Należy to traktować jako dowcip. Wprawdzie jednak jest to dowcip z głęboko wydekoltowanym nonsensem, ale jest. A „złota“ jesień nie jest złota, a zgniła. Za kołnierza leją się strugi deszczu, w buciskach chlapie woda. Gdzież to złoto? W imaginacji. A wogóle z tem złotem — bujda. Ani złota, ani złotych. Nic.

Dla zon jedynym owocem jesieni — jest futro. O tych sprawach nie mogą jednak pisać bez najwyższego osobistego zdenerwowania. Taka pani jabłka zjada, gruchy zjada, konfiturami się napycha, sokiem malinowym popija — a za nic to ma. Nic, tylko futro. To dla niej owoc. Tak, jakby na jabłoni rosty skórki lisie, na śliwach bobry, na gruszkach nutrze,

Posady zaofiarowane

Bek-uje posada dla młodego *Prysto-jnego Kühn-omana*, który cieszy się dobrą *Staw(k)ą* oraz bezwzględnie *san-uje* władzę.

Oferty wraz *Car-iculum vitae* sub „P(r)orzadny“ *Sklad(kow)ać* do redakcji.

Podobno w najbliższym czasie ma organizacja *Heimatschutz*, która dopuściła się zamachu stanu w Austrii — zmienić swą nazwę na *Heimatpucz*.

— Dlaczego mówi się, że Czesi są naszymi *pobratymcami*?

— Dlatego zapewne, że chcieliby od nas wszystko *pobrać*.

Podobno obecny rząd traktuje politykę wewnętrzną ogromnie *szablonowo*, to znaczy przy pomocy szabli.

Lojalnie usposobieni względem rządu mieszkańcy miasta *Stryja* podali podobno projekt, aby zmienić nazwę miasta „*Stryj*“ na „*Dziadek*“.

Kiedy wiceminister Koc zaraportował Marszałkowi Piłsudskiemu, że udało mu się doprowadzić rozmowy w sprawie pożyczki zagranicznej do pomyślnego końca — Marszałek odpowiedział:

— To są *kocki-klocki*, mój panie drogi.

Na pewnych odcinkach życia gospodarczego, mimo kryzysu, panuje ogromny ruch i obrót, a więc mamy:

- ruch ludności,
- ruch kolejowy, autobusowy,
- ruch towarzystw inaczej życie towarzysystw,
- „Ruch“ towarzystw Księgarń Kolejowych
- i szalony obrót wekslowy.

Siła przyzwyczajenia

Rys. Charlie, Kraków



Meksyk przystępuje do Ligi Narodów

Palma „figowa“

Rys. J. Zaruba, Warszawa



Dzięki zabiegom ogrodników genewskich, drzewo pokoju dało obfite owoce!.. (Grandi, Briand, Zaleski)

Propaganda

- Hurra! Niech żyje proletarij!
- Za co?

Kryzys jest teraz w całej pełni. I nic w tym dziwnego. No, bo proszę: w Polsce przecież nic się nie klei, za wyjątkiem podartych dziesięciozłotówek.

W Warszawie istnieją obecnie dwa teatryki rewjowe: „Wesołe Oko“ i „Morskie Oko“. W kołach sanacyjnych krąży pogłoska, że niebawem powstanie w stolicy rewja prorządowa pod nazwą „Dno Oka“.

- Jak wytłumaczyć następujące inicjały pewnego stronnictwa: B. B. W. R.
- Bezpartyjny Blok Wychowania Rządowego.

- Czem się różni budżet pomajowy od budżetu przedmajowego?
- Dawniejsze budżety były „wesołe“, zato dziś muszą być smutne.

Nie boi się „kozy“

Mówią, że wódz indyjski Mahatma Gandhi zabrał dwie kozy w swą podróż do Londynu dlatego, że chciał pokazać Anglikom, że nie boi się *kozy*.

Obecny strajk teatralny wykazuje dobitnie, że dyrektorzy teatrów są stuprocentowymi dżentelmanami. Zamykając bowiem teatry, zrewanżowali się tym samym dyrektorom kin za ich czerwcowy strajk.

O naszej kochanej „Pat-icznej“ wytworzyło się przysłowie: „Wart P. A. T. *patałacha*, a *patałach* P. A. T.-a“.

Zycie urzędnika jest jak flet. Gdy zatknie się jedną dziurę, to zaraz powstaje druga.

- Jaka sprawa ma zawsze niepomysłny obrót?
- Sprawa podatku obrotowego.

W warszawskiej Ziemiańskiej

Spotyka się dwóch żydków. Rozmowa zesłała na tory literatury. Jeden z nich odzywa się:

— Powiadam ci, Leon, co tego Boy jest wyśmienitego pisarz, przeczytaj no sobie „Dziwice konsystorskie“.

— Ach, Mundek, ty mi nie mów, ja już mam dosyć żydowskich kawałów, co może bycz interesującego w die Witze Kohn...sy-storskie?...

Panowie A. i B. zawarli ze sobą spółkę: pierwszy miał doświadczenie, a drugi pieniądze.

Po roku jednak pierwszy już miał pieniądze, a drugi tylko doświadczenie.

Cudze pod lasem, swoje...

Biedak

— Biedny Alek! Narzeczoną go zdradziła i teraz nie może się uspokoić!

— Masz rację, Biedak w dodatku jest antyalkoholikiem.

— Co, pan radca włożył dzisiaj od samego rana lakiery?

— No, pewno, wiceminister poda mi dziś rękę, bo właśnie ma przyjechać na inspekcję.

Sędzia: — Czy pan był w chwili pobicia skarżącego panem swej woli?

Oskarżony: — Nie, wysoki sędzie, przecież ze mną była żona.

Rys. S. Keller, Warszawa



— A propos „kartofle“. Czy nie uważa pani, jak wstrętnie musi wyglądać człowiek, mający nos jak kartofel?

Ojciec marzyciel

Rys. M. Piotrowski, Bydgoszcz



— Poczekajcie dzieci — być może, że dzisiaj będzie trzęsienie ziemi...

PIEŚŃ KARTOFLANA

Jest widok, który w czas jesieni
wolę,
Niż zżętych łanów rozległe warcaby:
Długie, bez końca kartoflane pole,
Na którym kopią nasze wiejskie baby.

Jakiż to obraz krzepiący i miły:
Ta praca motyk w mitrędze rozumnej,
Te słońcu wdzięcznie nastawione tyły
I wrosłe w ziemię białych nóg kolumny.

Ale najwięcej mają dla mnie treści
Kartofle z ziemi wyluskane ciemnic,
Szare i skromne, a każdy z nich mieści
W swem białem wnętrzu tak wiele
tajemnic.

Bo siłą przemian dobytą z ukrycia,
Gdy ciecz po warce ostygnie ciepłutka,
Z kartofli rodzi się eliksir życia,
Nasz sznaps kochany, nasza polska
wódka.

Pragnąc przysłużyć się całemu światu,
przedewszystkiem wesprzeć własne
państwo,
mam w swojej głowie projekt automatu,
który ułatwi ogromnie pijaństwo

maszyna system ma trybów złożony,
lepszej konstrukcji nie znajdziecie nijak:
gdym wór kartofli rzucisz z jednej strony,
to z drugiej strony wylatuje pijak.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI

Myśl bridżysty

— Nawet zagorzały przeciwnik monarchizmu cieszy się, gdy ma „koronkę“.

— Czy w obecnych czasach jest choć jeden artykuł spożywczy, któryby cieszył się powodzeniem?

— Owszem, jest!

— Niemożliwe!

— Bryndza...

— A więc koniak wolno mi pić, doktorze?

— Pić? Ani się śni. Koniak może być dla pana zawsze lekarstwem... może go pan tylko zażywać!

Owocobranie

Rys. Wik. Antwerpja



„Gdzie dwoje się kocha, tam trzeci korzysta...“

Nieporozumienie

Marysia, służąca do wszystkiego u państwa Kończyńskich

„usiłowała pozbawić się życia, wypijając buteleczkę esencji octowej“.

Powód: — zawód miłosny.
Karetka pogotowia przewiozła niedozłą samobójczynię do szpitala, skąd po paru dniach Marysia powróciła do domu.

— No, i jak tam było? — pyta się pan.

— Niby gdzie? — nie pojmuje Marysia. — W szpitalu, czy na tamym świecie?

— Mówisz pan, że masz zbolałą duszę. Ach! Jak mocno pana żałuję, a co panu jest!

— Mam czerak, łaskawa pani.



Wino-„branie“!..

Angielska rozmowność

Lord John Littleman zwiedza półkulę ziemską. John jedzie konno, a za nim w odległości 10 metrów jego służący. — Przejeżdżają przez most na Niagarze.

- Jim — odzywa się Littleman.
- Słucham jaśnie pana.
- Czy lubisz befsztyki?
- Tak, jaśnie panie.

Pojechali dalej. Zwiedzili Amerykę wzdłuż i wszerz i wracają do rodzinnego kraju. Przejeżdżają znów przez most na Niagarze. W środku mostu lord się zatrzymuje.

- Jim?
- Słucham jaśnie pana.
- A z czym?
- Z kartoflami.

— Czy to prawda, że twój bogaty wujek jest ciężko chory? Podobno mu już lepiej?

— Owszem, jest mu już lepiej, ale jednak nie tracimy wszyscy nadzieji...

Lokator do dozorczyńni domu:

— Jakże to? To pani dzisiaj dopiero oddaje mi list z dwudniowym opóźnieniem?

— Niema się o co kłócić, proszę pani. Ta pani zamawia pana na randkę dopiero na sobotę, a dzisiaj jest środa...

— Jeżeli masz długą brodę i niewygodnie ci z tem całować, utnij górną połowę!

— Gdyby kat był poetą i pisał strofy, jakbyśmy nazwali taką poezję?

— Kata-strofa.

Wątpliwie szczęśliwa

— Powiedz, najdroższa, czy tylko będziesz czuła się szczęśliwa ze mną?

— Ależ naturalnie, kochany! Wiesz przecież, jak małe mam wymagania.

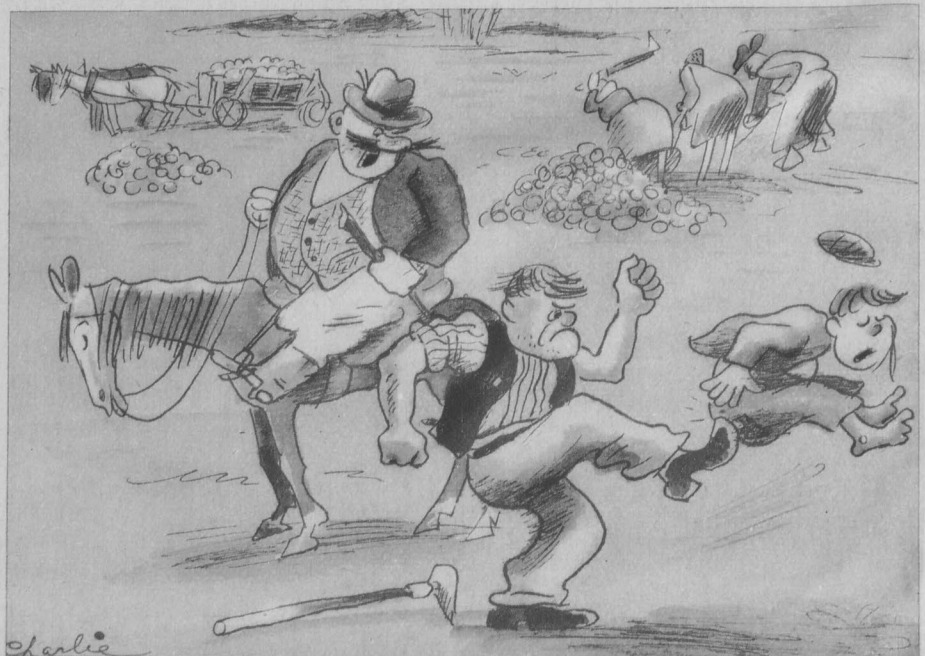
Antek Gzyms został zaproszony z żoną na obiad do kuzyna z Ameryki. Żona, że podobnież w piśmie była uczona i inteligentna, więc znała obyczaje sfer arystokratycznych.

— Antek, chciałam ci zwrócić serdeczną uwagę, żebyś przy obiedzie nie jadł nożem.

— Możesz być zupełnie spokojna. Czterdzieści lat jadałem nożem i ani razu dotąd się nie zaciąłem.

Reżyser do bohatera dramatu w teatrze:

— Panie Niedorajdzki, ta scena konania wypada u pana bardzo błado, bardzo martwo! Zawsze panu mówię, żeby pan w swą grę wkładał więcej życia!



Sezon kartoflany:

Ekonom: — A ty czemu nie kopiesz?

Nieporozumienie

Znakomity monologista Artur Zawadzki doznał pewnego razu w artystycznej swej podróży — niemiłej niespodzianki.

Po przedstawieniu w Jarosławiu, ubierając się w swej garderobie, spostrzegł ku swemu przerażeniu — że mu buty skradziono.

Po 11-tej w nocy wszystkie sklepy są pozamykane, a artysta wybrał się do Jarosławia na jedno tylko przedstawienie, na które, jak słusznie sądził, jedna para butów wystarczy. Wskutek tego nie mógł zdążyć do Przemysła rannym pociągiem, jak to jednemu z przyjaciół swoich zapowiedział. Zrozpaczony, polecił więc swojemu znajomemu w Jarosławiu zadepeszować do Przemysła w tej sprawie.

Przyjaciel depeszuje:

„Zawadzki dziś wieczór nie wyjedzie. Kradzież butów“.

Na to oddepeszował przyjaciel z Przemysła:

„Weźcie na mój koszt najlepszego adwokata. Co temu Arturowi przyszło do głowy“.

— Panie kelner, proszę mi podać befszytk, ale niech mi pan doda dużo cebalki i kartofli, bo jestem wegetarianem.

Marjan Czuchnowski, znany młody poeta krakowski przestał nagle pisywać wiersze do Rembaud'a. Podobno przestraszył się nowo-wprowadzonych sądów doraźnych.

— Jakto? Nie lubisz pan kina?

— Nie znoszę. Na filmach niemych stale zasypiam, a na filmach dźwiękowych, ani rusz nie mogę zasnąć.

Zarozumiwały

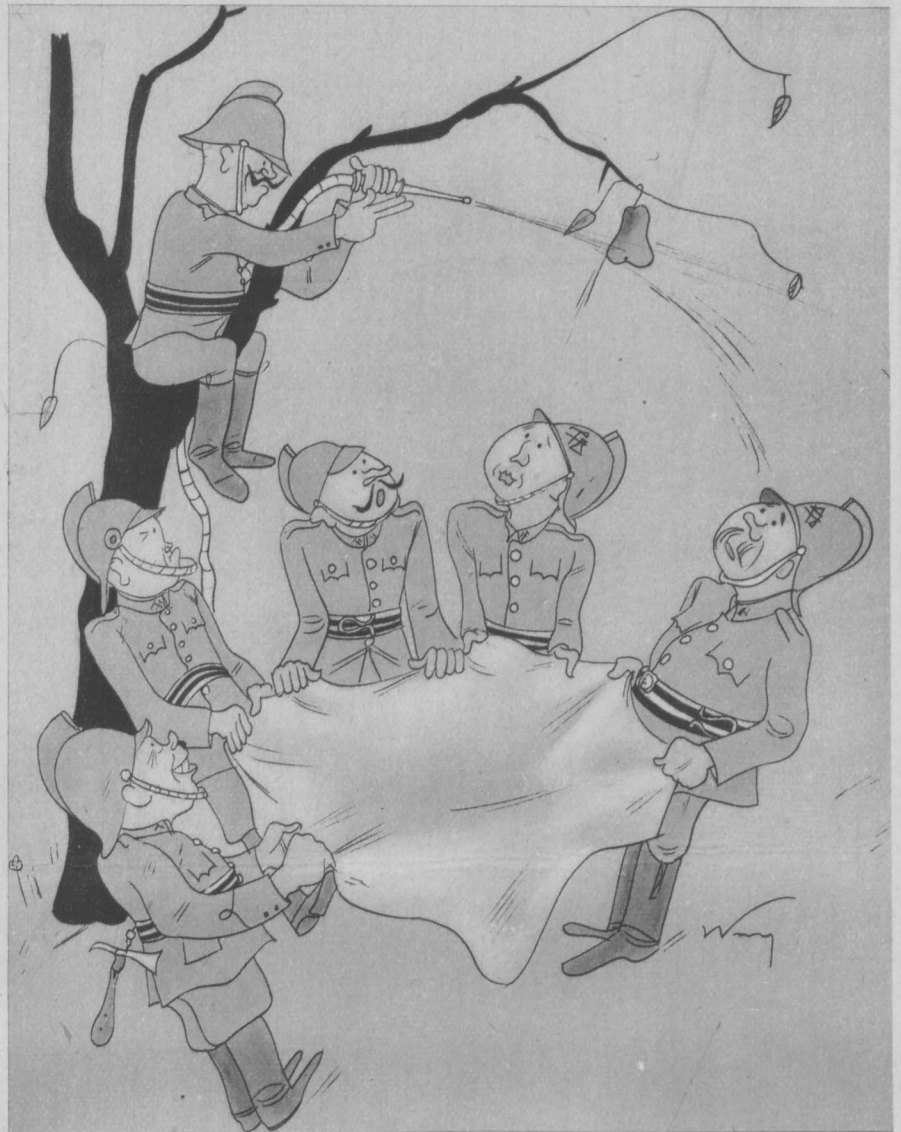
Rys. Chartle. Kraków



— Czy lubi pan niedojrzałe owoce?
— Nawet bardzo; a więc kiedy możemy się spotkać?

Zbiórka owoców...

Rys. A Wasilewski, Kraków



...u burmistrza Kaczego Dołu, naczelnika miejscowej straży pożarnej...

Odmiana

Pewien dziennikarz zaręczył się z bardzo głupią, ale bardzo posadną panną. Po zaręczynach spotyka się dwóch jego znajomych.

— Co ty na to, że Stefan ożenił się z taką głupią gęsią?

— To będzie tylko mała odmiana w jego życiu: dotychczas żył z kaczek, a teraz będzie żył z gęsią.

— Co to znaczy „żebrek“?

— Człowiek, który mówi, że *brak* mu jest pieniędzy.

Do kancelarii gimnazjum imienia Mikołaja Reja zgłasza się jakiś jegomość z prowincji. Zwraca się do woźnego i zapytuje:

— Czy mógłbym się zobaczyć z panem Mikołajem Rejem, bo właśnie syna mego chciałem tu u was umieścić.

Niemożliwa rola

— Nie, panie reżyserze, tej roli stanowczo nie mogę przyjąć.

— Dlaczego, przecież to doskonała rola, odpowiadająca pańskiemu talentowi.

— Ale po końcowej scenie, granej przez moją żonę, ja jeszcze wracam na zakończenie. Pan nie zna mojej żony, ona nie ścierpi tego, abym ja miał kiedokolwiek ostatnie słowo...

Podatek od piwa ma być podniesiony. Niemiła to wiadomość. Przecież teraz będziemy musieli dawać *napiwki* odpowiednio większe.

— Doktor Rzeźniczek powiedział mi, że za dwa tysiące marek podejmie się u mnie operacji.

Żona: — Ach, wiesz co, po dokładnym zastanowieniu się widzę, że właściwie za te pieniądze to moglibyśmy mieć auto.



Jabłka „papierówki” i gruszki na wierzbie...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIĘSCIE 9,
TELEFONY: 208-63, 234-65, 670-21, 696-44 i 696-40. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1931.